Rok X. Kraków-Podgórze, Piątek 15 marca 1912 Nr. 61

3 Cena numeru
centy w Krakowie, w Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA:
Miesięcznie w Krakowie (już dostawą do domu) K 1·50
na prowincyi z przesyłką pocztową . . . . . „ 1·50
Prenumerata za granicą: mrk. 1·50, frk. 2·—, rb. 1·—

Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolej.

NOWINY

DZIENNIK NIEZAWISŁY DEMOKRATYCZNY ILLUSTROWANY

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz po 12 hal.; drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. Spód na każdej stronie po K 6·—, półspód K 4·—, Załączniki K 20·— za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. HOPCZYC.
Administracya „NOWIN“: ul. Wiślna 2 otwarta od godz. 8 rano do godz. 8 wieczorem.

Na Lwów Skład i Ekspedycya:
Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana 2.

Redakcya i Administracya „Nowin“: Kraków, ulica Wiślna l. 2
Telefon 340.
Ekspedycya „Nowin“: ulica Wiślna 2.

REDAKTOR NACZELNY
LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Telefon Nr. 340) od godziny 9 rano do 8 wieczorem w biurze ulica Wiślna 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY“ wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 4-tej. ▪ Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Przed bombardowaniem Salonik.

Port w Salonikach i jego fortyfikacye. — Niebezpieczeństwo europejskich konfliktów. — Walki w Trypolitanii.

Rząd włoski dopiero za kilka dni udzieli odpowiedzi ambasadorom mocarstw, którzy podjęli w Rzymie akcyę pośredniczącą, ale nie ma zgoła widoków, aby pokój się urzeczywistnił. Przeciwnie, jak wynika z alarmujących telegramów, wojna dopiero teraz **rozpali się na dobre na Morzu Śródziemnem,** bo Włosi wobec trudności w Trypolitanii będą starali się pognębić Turcyę bombardowaniem jej wielkich portów.

Przedewszystkiem niebezpieczeństwo ataku grozi **Salonikom,** wielkiemu miastu handlowemu i siedzibie młodotureckiego komitetu. Port salonicki posiada wąski wjazd, a broniony jest przez dwie ciężkie baterye przy Kara Burun i Mikra Point, uzbrojone w 24 centymetrowe działa Kruppa. Obie te baterye są jednak same dość odsłonięte i przedstawiają dla włoskich okrętów względnie łatwy cel. Natomiast dobrze zabezpieczoną jest ciężka baterya haubic, niedawno ustawiona pod Kara Burun oraz cztery inne ciężkie baterye dział oblężniczych, służących ku wzmocnieniu tychże fortyfikacyj. Wszystkie wspomniane forty leżą w oddaleniu 20 kilometrów od miasta. Aby udaremnić próby wylądowania wszędzie w odpowiednich punktach wybrzeża wzniesione są pomniejsze ziemne fortyfikacye, zaopatrzone w działa szybkostrzelne.

Port zamknięty jest także **potrójną linią min,** które poczęto zakładać jeszcze w październiku. Miny te przedstawiają dla floty włoskiej groźne niebezpieczeństwo gdyby nieopatrznie próbowała wtargnąć do portu.

Atak włoski na Saloniki zacznie się od ostrzeliwania fortów Kara Burun i Mikra Point. Dopiero po zbombardowaniu tych fortów flota włoska będzie mogła przystąpić do usuwania zewnętrznej linii min i otworzy sobie wjazd do salonickiej zatoki, skąd już może rozpocząć bombardowanie samego portu i dwu znajdujących się tam starych okrętów wojennych tureckich, których wartość bojowa równa się zeru.

Atak na Saloniki przedstawia w każdym razie znaczne trudności, o wiele jednak jest łatwiejszy, niż atak na **Dardanelle,** które flota włoska również podobno zamierza ostrzeliwać.

Plany włoskie wytworzyły w kołach dyplomatycznych atmosferę wielkiego **zdenerwowania i niepokoju.** Strzały armatnie u wjazdu do Konstantynopola mogą snadnie **stać się hasłem do nowych europejskich konfliktów** i wywołać zawieruchę na Bałkanie.

Z walk w Trypolitanii.

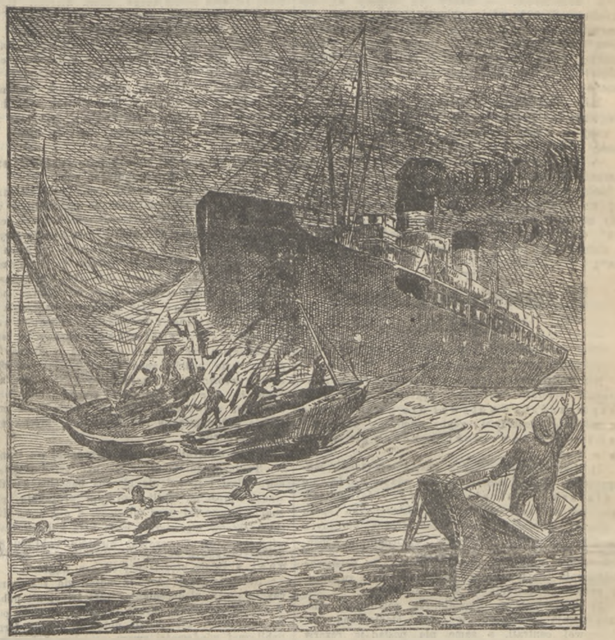
Pod Trypolisem Włosi ponieśli **nową porażkę** i cofnęli się z wysuniętych fortów w oazie Ain Zara na wzgórza (tak donosi komendant turecki); pod Benghazi zaś Turcy ciężkie ponieśli straty (tak donosi włoska urzędowa agencya tel., podając jak zwykle cyfry *wielce przesadne*). Telegramy opiewają:

Konstantynopol. Sprawozdanie komenderującego wojsk tureckich w Trypolisie donosi: Po walce w dniu 10 bm. Turcy stwierdzili, że Włosi opuścili Ain Zara i cofnęli się **na wzgórza, położone na północ.**

Rzym. Ajencya Stefaniego donosi z Benghazi pod datą onegdajszą: **Wojska włoskie zaatakowały dwie oazy na północ od Foja i obsadziły je.** Nieprzyjaciel stawił zacięty opór, wkrótce po walce na bagnety ustąpił. Straty Turków wynosiły 1000 (??!) zabitych, liczba zranionych jest jeszcze większa. **Włosi mają zabitych 3 oficerów** i 26 żołnierzy, rannych 7 oficerów i 65 żołnierzy.

Rzym. Aj. Stefani donosi z Trypolisu: Z balonu, który się unosił w wysokości 1000 m., rzucono wczoraj 28 bomb na grupy uzbrojonych Turków i Arabów. Każda bomba zawierała kilogram materyału wybuchowego. Wszystkie dosięgły celu, a działanie ich było skuteczne.

Rzym. (Aj. Stefani). W Izbie deputowanych i senacie minister wojny przedłożył sprawozdanie o ostatnich walkach w Trypolisie, które przyjęto burzliwemi owacyami na rzecz armii.



Żaglowiec na dwoje przecięty. (Patrz artykuł).

Macochiada w prasie rosyjskiej.

Biadając nad „skompromitowaniem się“ paulinów częstochowskich procesem Macocha, wylała prasa rosyjska sporo... atramentu.

Było to do przewidzenia. Na niejeden organ rosyjski, osobliwie nacyonalistyczny, spadł proces piotrkowski jak nielada gratka. Nietylko zapełniono szpalty długiemi sprawozdaniami, lecz dano i upust daleko sięgającym wnioskom. W samej półurzędowej „Rossiji“ nie oszczędzano miejsca dla codziennych sprawozdań umyślnego korespondenta.

Oddać jednak trzeba sprawiedliwość, że prasa rosyjska liberalna, aczkolwiek zapatruje się wielce krytycznie na całe życie klasztorne, która zawsze wyłamuje się z pod kontroli, zajęła jednak wobec procesu stanowisko uczciwe, chociaż takie np. moskiewskie „Russkoje słowo“ nie oparło się pokusie i podało wcale obszerne a nad wszelki wyraz drastyczne wyciągi z „dzienniczka“ Starczewskiego, aczkolwiek, jak wiadomo, sam sąd piotrkowski nie wciągnął tego dokumentu do rozpraw sądowych.

Rekord głupoty odniosło „Now. Wremia“. W tej gazecie stary, dobrze pamiętny z pseudo historycznych wystąpień swoich polakożerczych, p. Mikołaj Engelbardt, użył sobie aż miło:

Oto — pisał — jakie kwiatki wyrastają dziś na gruncie spółczesnej Warszawy, względnie spółczesnego społeczeństwa polskiego! I dodaje, poczciwiec, z łezką w oku: „Ach! Jakże zatracają się szybko dawne idealno romantyczne cechy polskości. Stara, szlachecka Warszawa już nie istnieje... Na jej miejscu Warszawa: giełdowa, przemysłowa, demokratyczna, pełna polaków „wyznania mojżeszowego“, socyalistów, niemców łódzkich, dekadentów, z Przybyszewskim (!!) na czele. Życie popłynęło jakby fabryczne; zczezła wszelka oryginalność Warszawy; a dobija ją kodeks Napoleona (!!), niwelujący narody...“

Takim bzdurstwom daje miejsce na szpaltach swoich „największy“ organ prasy rosyjskiej.

Macoch, w opinii p. Engelhardta, niczem jest jednak wobec — Ronikiera (nie czeka p. Engelhardt na rewizyę śledztwa!). „Taki — pisze — zaś Ronikier wyrósł na gruncie społecznym, zdeprawowanym przez osebistości w rodzaju... Tłoszowskiego z powieści Mickiewicza (tak !!). Ach! — biada dalej — polacy wciąż jeszcze tańczą mazura i zapijają się węgierskiem winem oraz wódką, ale „złota wolność“ z dawnych czasów przeżarła polską rasę, a obecna „strawa kartoflana“ wywołała rachityzm. Z chłopa wyssano wszystkie siły żywotne, a magnaci zdegenerowani. Zbrodnie, których widownią jest społeczeństwo polskie, są wynikiem historycznej zbrodni, gnębienia „chłopów“ przez „panów“.

Brawo, panie Engelbardt, brawo! Potrafiłeś na szpalty „Now. wremia“ wprowadzić rzetelną proklamacyę radykalno-socyalistyczną. Stosunki polskie znasz wybornie, również literaturę polską, skoro Sienkiewicza (powieść „Bez dogmatu“ której bohaterem jest Płoszowski) mieszasz — z Mickiewiczem. O jednem tylko szan. p. Engelhardt nie wie. Mianowicie, że konsumcya „monopolu“ w Królestwie Polskiem jest znacznie mniejsza niż w guberniach rosyjskich. Polacy nie dorównują *istinno ruskim* ludziom pod względem pijaństwa, są złemi obywatelami Rosyi!

Jak żyje się na Biegunie?

Dzienniki londyńskie podają obszerne sprawozdania z rozmowy przedstawiciela prasy angielskiej z Amundsenem w m. Hobarthown, w Tasmanii.

Odkrywca bieguna południowego oświadcza, że nie przypuszcza, aby kapitan Scott dotarł był przed nim do bieguna, nie znalazł bowiem żadnych śladów. Przez cały czas pobytu żeglarza norweskiego i jego towarzyszów na płaszczyźnie biegunowej panowała tam najzupełniejsza cisza w atmosferze i Amundsen sądzi, że taki stan jest tam normalny. Słowem, rozmowa z odkrywcą bieguna południowego robi wrażenie, że nie wierzy on, aby Scott go wyprzedził, choć nie mówi tego wyraźnie.

Dalej opowiada Amundsen ciekawe szczegóły o szybkości jazdy swej pod biegun. Przebywano po 15 mil ang. w przeciągu 6 godzin, poczem zatrzymywano się, pożywiano, karmiono psy, robiono obserwacye astronomiczne, załatwiano inne prace, co trwało razem dwie godziny, sześć godzin poświęcono spaniu, poczem następował znów marsz sześciogodzinny. W ten sposób zdołano w drodze powrotnej przebywać dziennie średnio po 20 mil angielskich.

Największe trudności miała wyprawa przy prze-

CZARODZIEJ

Wielki romans dramatyczny
przez MICHAŁA ZEVACO.

240 (Ciąg dalszy).

Zakonnik wyszedł. Dozorca zamknął drzwi sali. Więzień pozostał olśniony, płonący nadzieją, przepełniony uczuciami ojcowskiej miłości oraz szarpany pożądaniem pychy i ambicyi.

Zakonnik miał już, minąwszy sklepiony korytarz, opuścić progi Chateletu, gdy obok niego rozległ się głos:

— Panie, tu zdaje się ktoś czeka na ciebie...

Ribagnac poczuł dreszcz, jakiego zapewne doznaje jeleń, gdy usłyszy pierwsze szczeknięcie sfory i nie jest jeszcze pewny, czy to jego ścigać będą. Nie szukał, kto powiedział słowa powyższe. Poznał głos. Głos ten nienawidził całą mocą duszy. Nie odwracając głowy w stronę człowieka, którego dostrzegał jednak w cieniu korytarza, przemówił surowo:

— Patrz, szatanie! Nie wskórasz nic wobec wysłannika bożego! Nostradamusie, czarowniku, ty, co umiesz niby zgadywać przyszłość, posłuchaj mojej przepowiedni. W niej prawda, bo mnie niebo natchnęło: zostałeś zważony, porachowany, podzielony!

— Ręka czarodziejska, ręka Niewidzialnego, która kreśliła Mane, Thekel, Fares, nie może spaść na mnie, bo ja tą ręką kieruję. Powtarzam raz jeszcze: oto ktoś czeka na pana.

Wtedy Ribagnac w przedniej, jaśniejszej części korytarza dostrzegł oficera straży z Luwru, który zbliżył się i oddał ukłon pełen czci.

— Wielebny ojcze — wyrzekł — polecono mi obwieścić ci wolę króla.

W tej chwili otwarzyły się drzwi obok, w murze. Oficer wszedł w nie. Za nim Ribagnac. Nostradamus wszedł również i zamknął drzwi.

Była to wielka sala, w której zazwyczaj przebywali podoficerowie straży więziennej. Ale teraz stała ona pusta.

— Jaka to wola — spytał Ribagnac sucho.

— Wielebny ojcze, król kazał mi powiedzieć, że jest zadowolony z wizyty, jaką uczyniłeś Francyi, Paryżowi, oraz dworowi jego królewskiej mości.

— To ma znaczyć — odezwał się Ribagnac z gorzkim uśmiechem — iż winienem uważać tę wizytę za skończoną?...

Oficer pochylił się w ukłonie.

— Dobrze — oświadczył zakonnik. — Za trzy dni opuszczę Paryż. Taki zresztą był i bez tego mój zamiar.

Oficer złożył niższy jeszcze ukłon i oznajmił:

— Wielebny ojcze, król prosi, abyś opuścił Paryż nie za trzy dni, ale dziś.

— Niech będzie — rzekł Ribagnac. I pomyślał: Będzie dość czasu!

— Będzie zapóźno! — odezwał się Nostradamus, odpowiadając głośno na myśl zakonnika.

Ten zadrżał. Strach ogarnął sercem, obojętnem dotychczas na wszelkie trwogi ziemskie. Ale, stłumiwszy słabość, oświadczył:

— Więc wyjadę dziś wieczorem...

— Wielebny ojcze, nie wieczorem, ale w tej chwili trzeba jechać.

Zakonnik stłumił okrzyk. Przez chwilę wytężał myśl.

(Ciąg dalszy nastąpi).

kraczanin łańcuchów górskich, okrytych lodem i sięgających w niektórych miejscach 16750 stóp (5.300 metrów) wysokości.

Płaskowzgórze, na którem znajduje się biegun, rozpościera się na wysokości 3,360 metrów nad powierzchnią morza i pozbawiona jest wszelkich śladów życia zwierzęcego lub roślinnego. Panuje tu martwota i cisza niezmierna, a zimne, blade słońce oświetla promieniami jaskrawemi śniegi bezgraniczne.

Wyprawa miała dosyć żywności i nie odczuwała wcale podczas podróży braku pożywienia, jakkolwiek w strefie tej mrozów wiecznych człowiek spożywa bez porównania więcej niż w strefach umiarkowanych. I psy otrzymywały jedzenia ile tylko chciały. — Bardzo smacznem znalazł Amundsen psie mięso. Po przekroczeniu 85° szerokości północnej musiała wyprawa zabić 85 psów. Wszystkie niemal były bardzo tłuste, a mięso ich stało się prawdziwym delikatesem. — Przedtem jeszcze, pod 82°, zabito sukę i pozostawiono mięso jej w składzie tam urządzonym. Pod 83° zdezertowały trzy najlepsze psy, widocznie dla odnalezienia suki zabitej. W drodze powrotnej z pod bieguna wyprawa natrafiła na ślady tych dezerterów. — Ślady te wiodły aż do składu pod 82°, gdzie zbiegłe psy znalazły zamarznięte mięso suki i zjadły je zupełnie. — Rozgrzebały także skład i wydobywszy z niego paczkę pemikanu (suszone i utarte na proch mięso) oraz dwa inne psy zabite, uszkodziły je mocno.

Boże Narodzenie spędziła wyprawa w pobliżu bieguna. — Przez porcye dodatkowe sucharów i zupy z kaszy owsianej uczczono tę uroczystość.

— O przygodach nadzwyczajnych — kończy Amundsen skromnie — nic powiedzieć nie umiem. I biedy wyprawa nie zaznała także. — Wszyscy jej członkowie byli dobrze odżywieni i zdrowi, gdy zawitali nareszcie z powrotem do „Framheimu“ (tak nazywał Amundsen osadę, założoną w zatoce Wielorybiej po wylądowaniu tam z „Frama“).

W sprawie elektrowni miejskiej

i centrali w Sierszy.

(Dokończenie).

Nie będzie rzeczą zbyteczną, jeżeli po tem streszczeniu referatu wykażemy pokrótce, jakie niebezpieczeństwo gotował dla gminy dyrektor miejskiej elektrowni, gdyby sumienna odporność komitetu gazowoelektrycznego nie stanęła mu w drodze.

1) Miasto miało przez sprzedaż urządzenia maszynowego własnej elektrowni być zdane na łaskę i niełaskę centrali w Sierszy do tego stopnia, że w razie jakiegolwiek ostrzejszego sporu z Sierszą, stawało odrazu przed groźbą biblijnych ciemności egipskich w mieście, względnie w konsekwencyi przed koniecznością budowania nowej własnej elektrowni. A zważyć przytem trzeba, że dzisiejsza elektrownia miejska może jeszcze lata całe znakomicie pracować, amortyzować się i nieść zyski.

2) Pomimo, iż są wypadki, że pomniejsze miasta bywają włączone w sieć elektryczną zamiejscowej centrali, a same nie posiadają rezerw na miejscu, nie ulega kwestyi, że jedynie racyonalne rozwiązanie pewności ruchu, leży w częściowej, miejscowej rezerwie, a już byłoby uderzającą lekkomyślnością i zasadniczym błędem technicznym znosić znajdującą się w dobrym stanie elektrownię miejską, mogącą właśnie znakomicie służyć jako rezerwa.

3) Referat nie wykazał w sposób poważny żadnej z tych korzyści, które wykazać się starał, natomiast w sprawie najważniejszej, bo w sprawie rzeczywistej ceny jednostkowej, mającej być płaconą przez miasto za kilowat godzinę prądu usiłował ukryć i zawikłać w rozważaniach technicznych cenę istotną prądu przez wprowadzenie do kalkulacyi bateryi akumulatorów, bateryi, która, jak w referacie jest to pomyślane, byłaby na nasze czasy technicznym dziwolągiem.

4) Jak wyżej wspomniano, równocześnie z referatem przedłożono gotowy, niezmiernie skomplikowany projekt kontraktu, którego istotną treścią był zamiar owładnięcia miastem na lat 35.

Od czego centrala w Sierszy uzależnia ceny prądu?

Z tego kontraktu jeden jeszcze szczegół należy podnieść, że rzeczywiste ceny jednostkowe, któreby miasto płaciło za prąd, byłyby wyższe niż koszta własne elektrowni miejskiej, a w każdym razie nie niższe: nie dosyć jednak na tem, ceny te miały być począwszy od roku 1917 uzależnione od każdorazowych cen węgla, znowu uzależnionych od specyalnego kontraktu centrali w Sierszy z kopalnią w Sierszy — a wszystko na lat 35!

Tyle o referacie i sprawie, która swoją monstrualnością była tak uderzającą, że w tej formie upaść musiała. Chodziłoby jednak o głębsze tło sprawy. Jak wogóle doszło do tego, iż podobny projekt mógł być na serye rozpatrywany przez miarodajne czynniki w mieście?

Trzeba rozwiać legendę.

Centralę w Sierszy buduje „Vereinigte Elektricitäts Actiengesellschaft“ z Wiednia, przedsiębiorstwo elektryczne, którego patronem finansowym jest, jak wiadomo, „Niederösterreichische Eskomptgesellschaft“.

Ponieważ Niederöst. Eskomptgesell. należy jak wiadomo na spółkę z krajem do założycieli Banku Przemysłowego, stworzono ad usum tej sprawy cichą legendę, według której centrala w Sierszy uchodzi za kreacyę Banku Przemysłowego. Tę legendę należy rozwiać. Centrala w Sierszy jest kreacyą zupełnie nam obcego wiedeńskiego banku i również obcego wiedeńskiego przedsiębiorstwa elektrycznego, Bank przemysłowy w tej kreacyi udziału nie bierze, względnie bierze udział minimalny, a projekt powyżej opisany jest najlepszym dowodem, jakie zamiary względem miasta żywiły te dwie wiedeńskie instytucye. Trudno uwierzyć, iżby Bank Przemysłowy chciał identyfikować się z centralą w Sierszy — i leżałoby bardzo w interesie jego zaufania u społeczeństwa, aby sam tę legendę rozwiał, zwłaszcza teraz, kiedy treść referatu zalecającego miastu Sierszę, staje się coraz więcej ogółowi znaną.

Jeszcze pertraktacye z Sierszą!

Projekt nie doszedł do skutku — niemniej jednak trwają dalej pertraktacye z dyrekcyą centrali w Sierszy, a właściwie z dyrekcyą Vereinigte E. A. G. z Wiednia. O tych pertraktacyach wiadomo, że obracają się one ciągle w tych samych sumach, pracuje się tylko usilnie nad formą, pod jaką mogłaby się udać uśpić rozbudzoną czujność opinii publicznej.

Obcemu monopolowi należy przeciwstawić autonomiczny regulator cen.

Zaprotestować przeciwko temu jest obowiązkiem publicysty. Miasto nie powinno pod żadnym warunkiem wiązać się z obcem przedsiębiorstwem, nie może tem bardziej oddawać w obce ręce sprawy rozwoju miejskiego drobnego przemysłu, jak również powstającego poważnego przemysłu wielkiego w okolicy miasta. Miasto ma przed sobą inne zadanie, inną drogę wytkniętą: powinno we własne ręce ująć sprawę dostarczania taniej energii elektrycznej i prowadzić ją z szeroko zakreśloną myślą społeczną. Sprawa ta jest tem aktualniejszą, że centrala okręgowa w Sierszy w każdym razie będzie zbudowana — i grozi miastu i okolicy *monopolem uciążliwym*, od nas niezależnym, bo obcym. Temwięcej trzeba o tem pomyśleć, aby temu prywatnemu, obcemu monopolowi przeciwstawić **autonomiczny regulator cen**, kierowany **myślą społeczną.**

Projekt centrali wodno-elektrycznej na Dunajcu.

Takim regulatorem może być tylko przedsiębiorstwo miast i ta jedynie słuszna naczelna zasada prowadzi wprost do myśli o **drugim projekcie**, przedłożonym miastu od paru miesięcy, a o którym do ostatnich czasów niezmiernie mało było i dotąd mało jest wiadomo. Jest to projekt **budowy zakładu wodno-elektrycznego w Jazowsku na Dunajcu**, centrali wodnej, a zatem niezależnej od cen węgla.

Należy wyrazić żal, iż autorowie tego projektu, czy to przez niedocenianie wartości opinii publicznej w takich sprawach, czy to przez zbyt daleko posuniętą ostrożność, nie podali dotąd w żadnej formie do publicznej wiadomości swego projektu. Informacye nasze zaczerpnięte pośrednio z referatów doręczonych różnym miarodajnym osobom w mieście, wykazują, że mamy do czynienia z projektem rzeczowo i realnie pomyślanym, ściśle ekonomicznie uzasadnionym, szczegółowo technicznie opracowanym i wykończonym przez europejskiej sławy specyalistę. Autorowie tak dalece rzecz przygotowali, że nawet przychodzą do miasta z najpoważniejszą **krajową instytucyą finansową**, która jest gotowa podjąć się dostarczenia miastu, względnie miastom (bo oprócz Krakowa projektowany jest udział kilku większych prowincyonalnych miast) kapitałów na sfinansowanie zakładu w Jazowsku według planu finansowego przez autorów opracowanego.

Projekt ten niebawem omówimy obszerniej.

Okropna historya.

Do pism moskiewskich donoszą o następującem strasznem wydarzeniu w Jekaterynosławie.

Przed kilku dniami zginęła 5 letnia córeczka kupca Cejtlina. Obszukano cały dom i podwórze, ale napróżno, wszelkie poszukiwania w mieście nie dały też żadnego wyniku.

W trakcie tym zgłosił się do Cejtlina dawny jego pracownik, Osipow, który okradł był Cejtlina i odsiedział za to więzienie. Cejtlin prosił go, aby zajął się odszukaniem zaginionego dziecka. Osipow zgodził się, wziął na koszta i powróciwszy wieczorem, powiedział Cejtlinowi, że wie gdzie dziewczę się znajduje, ale na wydobycie stamtąd potrzeba 25 rb.

Po owe pieniądze miał przyjść nazajutrz, ale nie przyszedł, tymczasem na trzeci dzień służbie Cejtlina wydało się, że ktoś chodzi po strychu. Udano się tam, ale nikogo nie zastano, natomiast w jednym z ciemnych kątów ujrzano coś zawiniętego w rogożę.

Okazało się, że są to zwłoki dziewczynki. Koszulę miała podwiniętą aż do głowy, a ręce założone na szyję.

Po przyjrzeniu się, stwierdzono że dziewczynka w okropny sposób została zohydzona.

Prawdopodobnie nastąpiło to gdzieindziej, jak również gdzieindziej została zamordowana, a tylko zwłoki przyniesione na strych.

Aresztowano Osipowa, lecz żadnych danych nie było, aby on zbrodnię popełnił, więc go uwolniono.

Policya zarządziła poszukiwana.

Pies policyjny zaprowadził agentów do składu aptecznego Korna i tutaj wbiegł do jadalni, poczem ułożył się naprzeciwko właściciela składu.

Doświadczenie powtórzono i pies wszedł do sypialni Kornów i położył się między łóżkami.

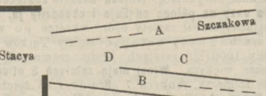
Dokonano rewizyi w mieszkaniu Korna, lecz na żaden ślad zbrodni nie natrafiono.

Straszna katastrofa kolejowa w Trzebini.

Dopiero dzisiaj, po nadejściu wyczerpujących relacyj, można skonstruować dokładny obraz przebiegu onegdajszej katastrofy. To tylko jest pewnem, że katastrofa, ze względu na niesłychaną ilość rannych, należy do największych w ostatnich kilkudziesięciu latach. Wiadomość ta, wczoraj przez nas podana, znalazła dzisiaj, niestety, najpełniejsze potwierdzenie.

Dokładny przebieg katastrofy.

Technicznie rzecz biorąc, przyczyna i rodzaj katastrofy w Trzebini są unikatami w historyi katastrof kolejowych. Pociąg robotniczy nr. 1441 wolno wyjeżdżał z Trzebini o g. 4·20 rano. Poniżej umieszczony rysunek sytuacyjny przedstawia miejsce katastrofy.



Pociąg robotniczy składał się z 22 wagonów osobowych, w których znajdowało się po 80 ludzi. Na rysunku lokomotywa tego pociągu oznaczona jest literą A. Równocześnie na bocznym torze, krzyżującym się z torem głównym w odległości 1 klm. od stacyi na punkcie D, naprzeciw rafineryi nafty w Trzebini, odbywało się przesuwanie wagonów. Maszyną, oznaczoną literą B, która pchała przed sobą te przesuwane wagony, kierował maszynista p. Zygmunt Michalik z Krakowa, który przybył na substytucyę do Trzebini. Ta szybująca maszyna spowodowa katastrofę. Znajdowali się na niej oprócz maszynisty palacz Doleżan z Krakowa oraz trzej zwrotniczy Wilkosz, Mendala i Jagiełło. Po dokonaniu przesuwania wagonów maszyna B wracała do Trzebini. Ponieważ kąt ostry C tworzy martwą przestrzeń, na której, bez niebezpieczeństwa zderzenia się bokami, dwa pociągi na dwóch torach, ten kąt tworzących, znaleść się równocześnie nie mogą, przeto przestrzegać należało pilnie, aby maszyna B nie posuwała się w kierunku do stacyi Trzebinia, gdy pociąg robotniczy z maszyną A już wjechał na tor boczny i nie przebył jego rozchylenia kąta C.

Tymczasem stało się przeciwnie. W chwili, gdy pociąg robotniczy z lokomotywą A wjechał na tor, prowadzący ku Szczakowy, o tyle, że wierzchołek ostrego kąta minęła maszyna i 3 wagony osobowe, **uderzyła we czwarty wagon pędząca ku stacyi Trzebinia lokomotywa B, z której zeskoczył maszynista Michalik z resztą personalu pomocniczego, nie zatrzymawszy pary.**

Tymczasem pociąg robotniczy posuwał się wolno naprzód a maszyna B, odrzucona w tył, siłą bezwładności **wpadła po kolei na każdy nadjeżdżający wagon pociągu robotniczego i każdy rozbijała**, poczem znowu cofała się wstecz, aby ponowić na nowo swój atak na wagon następny. W ten sposób rozbiła lokomotywa B ośmnaście z rzędu wagonów osobowych pociągu robotniczego. Dziewiętnasty się wykoleił.

Dokonawszy tego dzieła zniszczenia i utorowawszy sobie w ten sposób drogę, popędziła lokomotywa B ku stacyi Trzebinia, gdzie wstrzymać ją miał któryś z urzędników stacyjnych, wskoczywszy na nią i wstrzymawszy działanie pary. Wedle innej relacyi, uczynić to miał maszynista Michalik, który zdołał dopędzić maszynę i wskoczyć na nią pod samym dworcem w Trzebini.

Równocześnie maszynista pociągu robotniczego, który widocznie zrazu nie odczuł uderzeń lokomotywy B w swój pociąg, wstrzymał go w ruchu.

Przedstawiał on już w tej chwili okropny widok. Jak wspomnieliśmy, z 22 wagonów trzy tylko uszły bez szwanku, jeden wykoleił się, a podróżni, w nim jadący, ocaleli, 18 wagonów doznało mniejszych lub większych uszkodzeń, z tych 8 prawie zupełnie zostało rozbitych.

Ściany prawe wagonów wyleciały, dachy i ławki podruzgotane, niektóre wozy zniszczone zupełnie, została im tylko sama platforma.

Pod stosami gruzów rozbitego pociągu rozległy się straszne jęki i wołania o pomoc. Grozę położenia potęgowała ciemność, gdyż zaledwo było po 5 tej, a poranek był pochmurny. Bardzo wielu emigrantów zaskoczyła katastrofa pogrążonych w głębokim śnie. Kilkanaście osób znaleziono między wagonami, leżących na łańcuchach, łączących wozy kolejowe. **Skłębione i pokrwawione ciała ludzkie czołganie się po torze, jęki rannych** — oto słaby obrazek z pierwszych chwil katastrofy.

Robotnik ś. p. Josiek ranny został w głowę, piersi i nogę. Krew zalała mu oczy. Zmarł podczas opatrunku na rękach swej siostry Warchałowej. Zwłoki odwieziono do kostnicy w Trzebini, gdzie pogrzeb odbędzie się na koszt gminy.

Akcya ratunkowa. Lista ofiar.

Rannych, po tymczasowym opatrunku na stacyi, przewożono karetkami do szpitali. W ambulatoryum kliniki chirurgicznej (doktorzy Epstein, Słodkowski, Hładyj, Kołodziejski i Czaplicki) opatrzono 52 osób. Prof. Dr Kader dokonał 2 operacyj a to u niejakiej Szelągowej i u Ludwika Wargary, który doznał pęknięcia jelita. **Szelągowa zmarła wczoraj o 3 pp. poł.** Miała ona wątrobę poszarpaną. Stan Wargary, u którego wywiązało się zapalenie otrzewnej i Winkolaskiego (leży na klinice chirurgicznej, pęknięcia czaszki) jest bardzo ciężki. **Lekarze wątpią czy przeżyje dzień dzisiejszy.**

Opatrzonych w ambulatoryum kliniki chirurgicznej przewiono karetkami wojskowemi do nowego szpitala wojskowego. Ogółem umieszczono tam 45 osób na oddziale chirurgicznym i chorób wewnętrznych. Tam zajmowali się dalszą akcyą ratunkową lekarz sztabowy dr Michl, lekarz pułkowy dr Hakbeil, dr Vavreuch, dr Ehrlich i służba sanitarna. Z umieszczonych tam rannych pięciu jest ciężko chorych.

Do szpitala św. Łazarza przewieziono 9 rannych, a do szpitala OO. Bonifratrów jednego.

W szpitalu wojskowym

umieszczono **45 rannych** 28 kobiet, 17 mężczyzn pochodzących przeważnie z powiatu Tarnobrzeskiego, Nisieckiego, Grybowskiego oraz z Królestwa Polskiego.

Chorzy ci w ciągu dnia wczorajszego zostali przewiezieni do szpitala wojskowego częścią prosto z ambulatoryum, częścią z innych szpitali, w których okazał się brak miejsca. Wszyscy — z wyjątkiem kilku rannych — leżą na I. oddziale wewnętrznym. Rany około 40-tu pacyentów okazały się natury lekkiej: Lekarze szpitala, jak wogóle cały zarząd, otoczył ich pieczołowitą opieką. Leżą w osobnych salach, czystych i widnych, pod stałą opieką lekarską, dozorowani przez Siostry Miłosierdzia. Terapia przeważnej części pacyentów polega na zapewnieniu im spokoju i dostatecznego odżywiania, aby przyszli do siebie po przebytych tak strasznych wzruszeniach. W szpitalu otrzymują doskonały wikt. Pacyenci atoli skarżą się na to, że podczas katastrofy pogubili tobołki, pieniądze, bilety kolejowe, kontrakty pracy i książki robotnicze tak, że nie wiedzą teraz, co się z nimi stanie.

U następujących osób, umieszczonych w szpitalu wojskowym, okazały się obrażenia i rany cięższemi:

Marya Obasek, starsza kobiera, nerwica urazowa i dotkliwe rany na twarzy, Antoni Skrabucha, 52 letni włościanin z Grębowa, silna gorączka, prawdopodobne silne obrażenie wewnętrzne (będzie dzisiaj röntgenizowany), Ludwik Godlewski 15 letni chłopak z Grębowa, złamanie uda i Wojciech Szewc 18 letni chłopak z Jeziórka pod Tarnopolem, bardzo ciężkie, skomplikowane zwichnięcie łokcia (dwaj ostatni będą dzisiaj operowani).

Z uznaniem należy podnieść, że komenda szpitala wojskowego udzieliła przedstawicielom prasy z całą gotowością wszelkich potrzebnych wyjaśnień co do stanu zdrowia pacyentów.

W szpitalu św. Łazarza znajduje się 9 chorych a w szpitalu Bonifratrów jeden.

Śledztwo sądowe.

Przez całe wczorajsze popołudnie na stacyi w Trzebini prowadzono śledztwo: z ramienia sądu

w Chrzanowie prowadził je sędzia dr Kurnikowski, z ramienia dyrekcyi kolei Półn. radca dw. Boynger z Wiednia i szef kol. inspektoratu krak. nadinsp. Potuczek. Śledztwo wymierzone jest przeciw maszyniście lokomotywy przetokowej, która spowodowała katastrofę H. Michalikowi z Krakowa i przeciw dozorcy przetokowemu, którego zadaniem jest baczyć, aby przetaczanie wozów odbywało się bezpiecznie. Przesłuchano na stacyi w Trzebini cały szereg świadków, wieczorem kontynuowano śledztwo w Krakowie. Michalik jest podobno tak zdenerwowany, że nie można od niego wydobyć rozumnych zeznań.

Wypadki w Trzebini

są na porządku dziennym. Ostatnia wielka katastrofa wydarzyła się w październiku 1911 r. w której przy zderzeniu dwóch pociągów ciężarowych zostało zniszczonych 37 wozów, naładowanych towarem. Drobniejsze wypadki kolejowe są tam na porządku dziennym.

Przyczyną tego jest bezprzykładna, jak na tak ruchliwą stacyę graniczną, jej ciasnota. Wystarczy wyliczyć, że przez stacyę w Trzebini, ważną ze względu na komunikacyę między Rosyą a południową Europą, przejeżdża dziennie 12 pociągów pospiesznych. 2 ekspresowe pociągi z Petersburga do Cannes, dalej 12 pociągów osobowych, 130 pociągów ciężarowych, wkońcu wiele pociągów nadzwyczajnych, np. robotniczych. Tu odbywa się ich zestawianie i tu także przetaczanie prawie wszystkich pociągów.

Ładowanie, ekspedyowanie i wszelkie manipulacye odbywają się na 11 zaledwie torach (a potrzebaby ich 20); z tych 5 jest zawsze zastawionych towarem; trzy tory pozostają na manipulacyę dla pociągów towarowych, a reszta, tj. 3 główne tory dla pociągów pospiesznych. To też personal kol. pracuje zawsze z wytężeniem, aby pociągi wyekspedyować na czas i uniknąć nieszczęścia. W takich warunkach jest trudno o zachowanie przepisów kolejowych. Prokuratorya i sądy mają częste do czynienia z oskarżeniami z powodu wypadków w Trzebini, ale zazwyczaj wyroki wypadają uwalniające, bo w danych warunkach personal jest bezsilny.

Również daje się odczuwać szczupłość budynku stacyjnego i potrzeba hali dla robotników, którzy tysiącami przejeżdżają przez Trzebinię i z powodu ciasnoty peronu wchodzą grupami na tor, na którym odbywa się przesuwanie pociągów.

Dzisiaj w nocy przyjechali z Wiednia do Krakowa z prawnego biura dyrekcyi kolei północnej pp. dr Haraschin i dr Jaworski, celem ugodowych pertraktacyj w sprawie odszkodowania.

Żaglowiec na dwoje przecięty.

(*Patrz ilustracyę*).

Przed kilku dniami szalała u wybrzeży francuskich gwałtowna burza, która spowodowała kilka katastrof okrętowych. Najtragiczniejszą była katastrofa pewnej żaglowej łodzi rybackiej, która wśród mgły zderzyła się z wielkim parowcem pasażerskim. Parowiec przeciął łódź rybacką literalnie na dwie połowy a wszycy rybacy, było ich przeszło 20, wpadli w rozhukane fale. Zaledwo 9 rybaków zdołano wyratować — reszta poszła na dno.

Rycina nasza ilustruje ten smutny wypadek.

Z kraju.

Żywcem spaleni. (*Kor. wł.*). W Hermanowicach pod Przemyślem dzieci budnika Spiegla bawiąc się wywróciły lampę, która eksplodowała. Oboje dzieci oraz ich matka odniosły tak ciężkie poparzenia, że prawie zaraz po przewiezieniu do szpitala przemyskiego zmarło jedno z dzieci, matka i drugie dziecko znajdują się w stanie niemal beznadziejnym. Ojciec odniósł lżejsze poparzenia.

Z Wadowic. Wadowickie Tow. pom. przem. niebawem przystąpi do założenia pracowni wyrobów trykotowych i pończoszniczych. Towarzystwo popiera gimn. warstaty studenckie i zajmuje się powstającą w Wadowicach spółką stolarską. Ruchliwość Tow. zasługuje na uznanie.

Pięćdziesiąta rocznica powstania.

Komitet obywatelski we Lwowie celem obchodu 50-ej rocznicy powstania 1863 r. nie zasypia sprawy. Sekcya literacka pod przew. posła Merunowicza posunęła prace najdalej: oznaczyła nagrody, rozpisała konkurs na dwie prace o roku 1863, jedną konstrukcyjną w objętości około 20 arkuszy, z ilustracyami, podobiznami itd., a drugą popularną. Budżet tej sekcyi wyniesie 10 do 12 tysięcy koron. Druga sekcya wystawowa pod przew. wiceprez. miasta dra Rutowskiego urządzi wystawę pamiątek z roku 1863 i już zwrócono się do ich zbieraczy. Wystawa ta obejmować będzie prócz pamiątek także okazy sztuki polskiej na tle roku 1863, która się rozwinęła tak bujnie. Trzecia sekcya obchodowa ma za zadanie zorganizowania obchodu we Lwowie i podjęcie inicyatywy na prowincyi.

Na zebraniu niedzielnem we Lwowie dyr. Nowosielski przemawiał za porozumieniem się z Krakowem, który z pewnością urządzi własny obchód w sposób, jaki przystoi temu sercu Polski. W tym celu powinno się wysłać delegata do Krakowa. Sprawy tej jednak definitywnie nie załatwiono.

Co słychać w mieście?

Śmierć naturalna czy zbrodnia?

Do tutejszej prokuratoryi państwa wpłynęło wczoraj doniesienie, że zmarły dnia 11 bm. urzędnik pocztowy Franz, umarł nagle w okolicznościach, które wzbudziły podejrzenie co do przyczyny jego śmierci. Ś. p. Franc, liczący 47 lat życia, będąc zupełnie zdrowym, po spożytym obiedzie w dniu 11 bm. padł nagle na ziemię, a w kilka minut później nastąpił zgon. Na skutek doniesienia wdrożyła prokuratorya dochodzenia, wstrzymała pogrzeb, i zarządziła sekcyę zwłok, która wykaże przyczynę zgonu.

Doniesienie o tajemniczej śmierci wnieśli domownicy. Prokuratorya zarządziła wobec tego wstrzymanie pogrzebu, który się miał odbyć wczoraj po południu odbyć a zwłoki odstawiono do zakł. med. sąd. Dziś popołudniu dokonają lekarze sądowi prof. dr Wachholz i prof. Dr. Horoszkiewicz obdukcyi zwłok zmarłego. Od wyników obdukcyi zależne są dalsze zarządzenia sędziego śledczego Dr Błachocińskiego, który prowadzi śledztwo. Dochodzeniami policyjnemi kieruje w tej sprawie kom. p. Warczewski.

O sekretaryat krak. rady powiatowej. Wiadomość wczorajsza w sprawie obsadzenia tej posady okazuje się przedwczesną. Termin wnoszenia podań upływa dopiero 15 marca, poczem pełna Rada pow. dokona nominacyi. O posadę tę ubiega się wielu prawników z egzaminami uniwersyteckimi wymaganymi w konkursie jak kom. K., a nawet doktorów prawa jak kom. dra B.

Z teatru maryonetek. Założony przed dwoma tygodniami teatr dla dzieci i młodzieży pod nazwą teatru maryonetek, zyskał sobie już pierwszemi przedstawieniami ogólne uznanie tak wśród szerokich rzesz naszych miłusińskich, jak w świecie artystycznym i literackim. Dowodem tego uznania jest niezwykle liczna frekwencya stwierdzająca, że teatrzyk taki był w Krakowie potrzebny. Dzieci nie tylko bawią się doskonale na przedstawieniach, granych przez lalki, ale uczą się także poznawać nasze dawne dzieje, a trzeba dodać, że repertuar stoi pod względem literackim i artystycznym bardzo wysoko.

We środę 13 bm. rozpoczyna się druga serya przedstawień nowym wspaniałym programem. W skład jego wchodzi legenda o Krakusie, który zabił smoka, baśń o Panu Twardowskim, pełna czarodziejskich efektów, wyposażona we wszystko, co tylko teatr maryonetek dać może, aby baśń przedstawić pięknie i plastycznie, dalej wesoły międzyakt Bolesławicza pt. „Kostusia“, którego treścią jest wesołe spotkanie chłopa ze śmiercią. Programu dopełnia „Opowiadanie starego lirnika“ i balet czarodziejski.

Teatr mieści się przy ulicy św. Jana l. 8, parter. Przedstawienia odbywają się codziennie od godziny 3 do 5 i od godziny 6 do 8 wieczorem. Ceny miejsc: I rzędne 1·30 kor., drugorzędne 90 halerzy, trzeciorzędne 60 halerzy. — Dzieci i starsi płacą ceny jednakie.

W środy i piątki odbywają się od godz. 5 do 7 przedstawienia popularne po cenach zniżonych.

Z Klubu pocztowego. Dnia 19 marca na św. Józefa odbędzie się zabawa taneczna. Po zaproszenia należy się zgłaszać do sekretaryatu od 8—9 wieczór w Klubie. Strój dla pań wieczorowy, dla panów balowy. Początek o godz. 8 wieczorem.

Z „Sokoła“ We czwartek 14 b. m. o g. 8·15 w. w sali górnej „Sokoła“ wygłosi dr St. Rowiński odczyt „Ideały i cele Sokolstwa polskiego“. Wstęp oprócz uczestników kursu mają wszyscy członkowie Towarzystwa.

Walne Zgromadzenie Stow. kat „Praca“ w Krakowie, odbędzie się w dniu 17. bm. o g. 5 tej po poł. w domu Robotniczym ul. św. Tomasza L 37.

Kółko kontuszowe urządza w niedzielę 17 b. m. o godz. 11-ej w kościele św. Marka nabożeństwo na pomyślność Kółka.

Cech pokostników i lakierników w Krakowie zawiadamia P. T. Publiczność, budowniczych i przedsiębiorców, aby roboty pokostniczo-lakiernicze oddawali w wykonanie tylko osobom do tego uprawnionym, a to celem uniknięcia ewentualnych strat i kłopotów. Gdyż Cech tutejszy broniąc swych praw i opierając się na odnośnej ustawie przemysłowej roboty powyższe wykonane przez osoby do tego nieuprawnione z pomocą władzy przemysłowej natychmiast wstrzymywać będzie.

Komitet pań urządzający odczyty na rzecz Domu młodzieży rękodz. zawiadamia nas, że wielce interesujący odczyt dra Kazimierza Maryana Morawskiego p. t. August Mocny i August III odbędzie się zamiast 15 dopiero 19 b. m. we wtorek o godz. 6 pop. w auli Uniwers. Bilety do nabycia w księgarni Krzyżanowskiego i w dzień odczytu przy wejściu do auli.

Ujęcie międzynarodowego złodzieja. W jednym z tut. pierwszorzędnych hoteli aresztowała wczoraj policya niebezpiecznego złodzieja, niejakiego Zenona Płonkę, karanego już za liczne kradzieże we Lwowie i w Wiedniu, specyalistę sklepowych kradzieży przeważnie u jubilerów. Płonka przybył do Krakowa zapewne na gościnne występy a zamieszkawszy w jednym z pierwszorzędnych hoteli zameldował się jako Zygmunt Bart, operator odcisków. Płonka elegancko ubrany o inteligentnym wyrazie twarzy należy do najniebezpieczniejszych międzynarodowych złodziei.

Złodziej kolejowy. Policya aresztowała wczoraj 20 letniego Władysława Laka, w chwili, gdy Lak chciał się ulotnić z dworca towarowego kolei wraz z 10 kartonami cukru, skradzionego z wagonu kolejowego. Na widok policyanta porzucił Lak worek z cukrem i począł uciekać. Przytrzymano go jednak i odprowadzono do aresztów policyjnych.

Aresztowanie niebezpiecznego bandyty. Jak już wczoraj donieśliśmy aresztowano w Radomyślu Wielkim niebezpiecznego bandytę 23 letniego Jana Leśniaka wraz z towarzyszem jego niejakim Michałem Truszem. Aresztowanie Leśniaka i towarzysza nastąpiło już w kilka dni po zjawieniu się jego w Radomyślu, gdyż zachowanie się obu przybyłych było wielce podejrzane. W hotelu, w którym zamieszkali wypytywali się oni szczegółowo o stosunki domowe majętniejszych osób w Radomyślu i o urządzenia domowe, odbywali między sobą długie a ożywione konferencye, w nocy znikali niepostrzeżenie z hotelu. Po aresztowaniu ich przez żandarmeryę, sąd w Radomyślu odstawił Leśniaka do Krakowa, celem stwierdzenia identyczności jego osoby i tu rozpoznano w nim poszukiwanego przez władze pruskie Baculkiewicza vel. Paculkiewicza, herszta międzynarodowej bandy złodziejskiej znanego w świecie złodziejskim pod przydomkiem „der lange Josef“ a który mu nadawano ze względu na jego nazbyt wysoki wzrost. Leśniak dokonał, jak już wczoraj donieśliśmy, mordu rabunkowego na osobie wychodźcy gal. niejakiego Truszaka we Fürstenwalde pod Berlinem, do czego się przyznał. Prócz tego podejrzany jest o morderstwo rabunkowe dokonane w Babicach pod Oświęcimem i we Wrocławiu. Towarzysz jego Trusz przebywa w więzieniu sądu w Radomyślu.

Usiłowane włamanie. Policya aresztowała wczoraj 29 letniego Jana Kubackiego, 15 letniego Józefa Paluchowskiego i 14 letniego Leona Adamskiego, w chwili, gdy usiłowali się włamać do kramu z wyrobami płóciennemi Ryfki Smorlowitzowej przy placu Wolnica. Aresztowanych osadzono w aresztach policyjnych.

Z kroniki żałobnej.

Wojciech Szpada, emerytowany podurzędnik kolei półn., uczestnik bitwy morskiej pod Lissą w 1866 r., porucznik I tow. Weteranów wojsk., ozdobiony medalem wojennym, krzyżem zasługi i w. i., przeżywszy lat 67 zmarł 12 bm. w Krakowie.

Z Guzików Franciszka Gawlikowa, obywatelka Prądnika Czerwonego, żona funkcyonaryusza kolei półn. przeżywszy lat 46 zmarła 12 bm. w Krakowie.

Ferdynand Pankiewicz, były majster ślusarski, obywatel m. Krakowa, przeżywszy lat 65 zmarł 12 bm. w Krakowie.

Z Aksentowiczów Romana Wnuczkowa Łobaczewska, żona wicesekretarza Izby hand. i przem., zmarła we Lwowie.

Repertuar teatru miejskiego im. Słowackiego.

Czwartek «1812».
Piątek „1812“.
Sobota «Nerwowa awantura».
Niedziela pop. «Kordyan».
Niedziela wiecz. «Nerwowa awantura».
Poniedziałek «1812».

Strejki węglowe.

Bliski koniec strejku w Anglii.

Londyn. Urzędownie stwierdzono, że zakończenia strejku spodziewać się można w ciągu kilku godzin, jeżeli rokowania między właścicielami kopalń i zastępcami górników będą dalej prowadzone w tym samym duchu jak wczoraj.

Strejk w Westfalii. — Krwawe zajścia.

Essen. Wczoraj zjechało do szybów 123.000 górników wobec 312.000 zajętych, więc strejkuje 60·5%.

Berlin. Rząd jest zdania, że obecny strejk węglowy ma charakter nie gospodarczy, lecz polityczy. Przywódcy socyal. inscenizowali strejk, aby wzmocnić organizacyę swoją, a osłabić organizacye chrześcijańsko-społeczne. Wobec tego pośrednictwo rządu stało się niemożliwem. Jedynem zadaniem rządu jest ochrona chętnych do pracy robotników, jednakże rząd nie sądzi, aby do tego potrzeba było aż wojska.

Hamborn. Wczoraj wieczorem przyszło w Marbloe do ciężkich wykroczeń. Policyę, która odprowadzała grupę pracujących robotników dz domu, obrzucono kamieniami. Z okien dano ogółem blisko 200 strzałów rewolwerowych. Kupcy pozamykali i zabarykadowali sklepy. Tłum zniszczył latarnie w ulicach.

Walki z policyą odbywały się na wielu szybach i **rozjątrzyły wielce robotników**. Także chrześć.-społ. robotnicy mimo zakazu organizacyi przyłączyli się do strejku.

Herne (Westfalia). Wczoraj rano przyszło do starcia między policyą a strejkującymi. Policya dała ognia. Jeden ze strejkujących, **ugodzony kulą w głowę, zginął.**

To postępowanie policyi jest przyczyną, że strejk się coraz bardziej szerzy.

Gadania i papierowe rezolucye.

Koniec „dyskusyi drożyźnianej“ w Izbie posłów.

Izba posłów ukończyła wczoraj przeszło tydzień trwającą dyskusyę nad wnioskami komisyi drożyźnianej w sprawie karteli, drożyzny węgla i podatku spirytusowego.

Cała ta dyskusya i powzięte uchwały mają znaczenie tylko **papierowe**. Pożytku realnego nie przyniosą żadnego. Rezolucye są albo tak ogólnikowe, że nie przedstawiają żadnej praktycznej wartości, bądź w wykonaniu napotkają na opór tak rządu jak Izby panów i pozostaną niewykonane.

Głosowanie nad rezolucyami ujawniło wielkie **rozprzężenie** wśród **wszystkich stronnictw** — i brak większości w Izbie.

Stronn. chrześć. społeczne (ze względu na bliskie wybory w Wiedniu) głosowało za wnioskami najradykalniejszemi

Także w Kole polskiem zaznaczyło się rozbicie Na posiedzeniu Koła polskiego obradowano, jak głosować nad wnioskiem zniesienia **bonifikacyj gorzelniczych.** Hr. Skarbek (nar. dem) i ludowcy zażądali swobody głosowania, ale nieznaczną większością Koło polskie uchwaliło głosować przeciw wnioskowi. Więc przy głosowaniu w Izbie ludowcy chłopi (wbrew życzeniu Stapińskiego!) i kilku narodowych demokratów wyszli z sali, co zwróciło uwagę.

Kalendarz parlamentarny.

Wiedeń. Na wczorajszem zebraniu seniorów Izby uchwalono, aby w przyszłym tygodniu, z wyjątkiem soboty i poniedziałku, odbyć posiedzenia codziennie, a **po pierwszem czytaniu ustawy wojskowej** postawić na porządku dziennym sprawozdanie komisyi legitymacyjnej.

Telegramy „Nowin“.

Zamach rewolwerowy na włoską parę królewską.

Król i królowa wyszli cało. — Major eskorty ciężko ranny. — Uwięzienie sprawcy.

Rzym. Dzisiaj rano w dniu rocznicy śmierci króla Humberta wyjechał król Wiktor Emanuel II wraz ze swą żoną Heleną z Kwirynału w otwartym powozie na nabożeństwo żałobne w Panteonie za duszę swego ojca.

W chwili, gdy powóz znajdował się już w pobliżu Panteonu, jakiś człowiek **dał do powozu 3 strzały rewolwerowe.** Para królewska nie odniosła żadnych ran, natomiast major Lang, komendant eskorty, odniósł ciężką ranę.

Sprawcę zamachu natychmiast uwięziono. Jest nim 21 letni Antoni Dalba, murarz z Rzymu, anarchista.

Rzym. Dalba strzelał z odległości 15—20 kroków Publiczność go schwytała i **chciała go zlynczować.** Dalba przyznał, że należał do organizacyi anarchistycznej. Publiczność zgotowała powracającej parze królewskiej owacyę.

Do części dzisiejszego nakładu naszego dziennika dołączamy zawiadomienie firmy Singer Co o otwarciu Specyalnej Wystawy haftów artystycznych, na które zwracamy uwagę Szanownych naszych czytelników.

Oświadczenie.

Niniejszem podajemy do publicznej wiadomości, że p. **Kazimierz Wojnowski** zamieszkały w Podgórzu ul. Kilińskiego Nr. 12 nie jest już naszym inkasentem i za tegoż nie bierzemy żadnych odpowiedzialności.

Filia Tow. ubezpieczeń „Allianz“
Bielsko, ul. Główna nr. 1.

C. k. austr. koleje państwowe.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważnego od 1-go października 1911 r. (czas środkowo-europejski).

Odchodzą z Krakowa:

12·07 w nocy (osob.) do Nowego Sącza, Suchy, i do Zakopanego.
12·30 w nocy (osob.) do Podwołoczysk.
12·45 w nocy (pociąg posp.) do Wiednia, Opawy, Ołomuńca, Berna, Wrocławia.
2·14 w nocy (posp.) do Lwowa.
3·54 rano (posp.) do Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Mysłowic, Szczakowy, Wrocławia, Bielska.
4·20 rano (osob.) do Oświęcimia.
5·22 rano (osob.) do Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Mysłowic, Szczakowy, Wrocławia, Bielska, Warszawy.
6·45 rano (posp.) do Lwowa i Podwołoczysk, Jasła, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Sokala, Kopyczyniec i Czerniowiec.
6·52 rano (posp.) do Wiednia, Szczakowy, Wrocławia, Żywca, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca, Trenczyna-Cieplic.
7·50 rano (osob.) do Lwowa i Podwołoczysk (połączenie do Stanisławowa, Stryja, Nadbrzeża, Rawy Ruskiej).
8·35 rano (miesz.) do Wieliczki.
8·45 rano (osob.) do Kocmyrzowa i Mogiły.
9·05 rano (osob.) do Suchy, Wadowic, Zwardonia, Żywca, Gorlic, Zagórza, Lwowa i Husiatyna. przedpoł. (osob.) do Lundenburgu, Mysłowic, Wrocławia, Warszawy, Żywca, Opawy, Berna, Ołomuńca, Cieplic.
11·00 przedpoł. (osob.) do Podwołoczysk, Stanisławowa, Jasła, Stróż, Sokala, Stryja, Kopyczyniec, Grzymałowa.
1·15 popoł. (osob.) do Skawiny, Oświęcima.
1·30 popołudniu (miesz.) do Wieliczki.
1·45 pop. (osob.) do Mogiły i Kocmyrzowa.
1·57 popoł. (osob.) do Wiednia, Mysłowic, Żywca, Wrocławia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Tepla-Trenczyna-Cieplic.
2·30 popoł. (posp.) do Wiednia.
2·50 pop. (błyskawiczny) do Lwowa (z połączeniami do wszystkich odnóg).
3·00 pop. (osob.) do Tarnowa, Szczucina, Stróż, Jasła.
3·45 pop. (osob.) do Zakopanego, tylko w każdy dzień powszedni przed niedzielą i świętem.
5·38 pop. (osob.) do Tarnowa, Rzeszowa, Stróż, Nowego Sącza.
6·10 wieczór (osob.) do Wiednia, Szczakowy, Wrocławia, Granicy, Warszawy.
6·45 wiecz. (osob.) do Wiednia.
7·15 wiecz. (osob.) do Tarnowa.
7·40 wiecz. (miesz.) do Wieliczki.
7·50 wiecz. (osob.) do Kocmyrzowa.
8·00 wiecz. (osob.) do Suchy, Zwardonia, Żywca, Gorlic, Zagórza i Przemyśla.
8·41 wiecz. (express) do Lwowa, Ickan, Bukaresztu, Konstancyi i Konstantynopola.
9·00 wiecz. (osob.) do Lwowa, Podwołoczysk, Ickan i Wieliczki.
9·55 wiecz. (posp.) do Wiednia, Szczakowy, Bielska, Wrocławia, Opawy, Berna, Trenczyna, Cieplic.
10·30 wiecz. (posp). do Wiednia.
10·35 wiecz. (osob.) do Lwowa, Podwołoczysk, Nadbrzeża, Sokala, Stanisławowa, Brodów, Nowego Sącza, Wieliczki.
11·16 w nocy (osob.) do Wieliczki.

Przychodzą do Krakowa:

12·36 w nocy (posp.) ze Lwowa.
3·09 w nocy (posp.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Bielska.
3·32 rano (osob.) z Podwołoczysk.
4·57 rano (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Ickan, Czerniowiec, Jasła, Chyrowa.
5·42 rano (posp.) z Wiednia.
6·00 rano (osob.) z Nowego Sącza i innych miast przez Suchę.
6·10 rano (posp.) z Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Wrocławia, Bielska.
6·32 rano (express) z Ickan, Lwowa, Bukaresztu.
7·20 rano (osob.) z Bogumina, Szczakowy, Granicy, Warszawy.
7·30 rano (miesz.) z Wieliczki.
7·42 rano (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
7·55 rano (osob.) z Oświęcimia.
8·45 rano (osob.) z Podwołoczysk, Lwowa, i N. Sącza.
9·40 rano (osob.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Bielska.
10·32 rano (miesz.) z Oświęcimia tylko do Podgórza.
11·35 przedp. (miesz.) z Wieliczki.
11·59 przedp. (osob.) z Wiednia, Ołomuńca, Berlina, Warszawy.
12·58 pop. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
1·24 pop. (osob.) z Lwowa.
2·20 pop. (błysk.) ze Lwowa.
2·45 pop. (posp.) z Wiednia.
3·30 pop. (osob.) z Wieliczki.
4·45 pop. (osob.) z Husiatyna i innych miast na linii transwersalnej przez Suchę.
4·52 pop. (osobow.) z Lundenburga, Berna, Tepla-Trenczyna-Cieplic, Wrocławia, Żywca.
6·10 wiecz. (osob.) z Wieliczki.
6·23 wiecz. (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk (połączenie od Tarnobrzega, Zagórza, Jasła i Budapesztu).
7·06 wiecz. (osob.) z Kocmyrzowa.
8·11 wiecz. (posp.) z Wiednia, Berna, Trenczyn-Cieplic, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia.
9·12 wiecz. (osob.) z Oświęcimia i Alwerni.
9·24 wiecz. (posp.) z Podwołoczysk, Lwowa, Ickan, Tarnobrzega, Nadbrzeża, Nowego Sącza.
9·52 wiecz. (osob.) z Wiednia, Berna, Bielska, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Żywca.
10·48 wiecz. (osob.) z Rzeszowa i Wieliczki.
11·08 w nocy (osob.) z Now. Sącza i Zakopanego
11·42 w nocy (posp.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Koszyc, Bielska, Szczakowy, Warszawy.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukarnia Narodowa w Krakowie, ul. Gołębia 4.